

## STARY IZAAK NIE ŻYJE. TO TRAGEDIA. NIE, TO NIE TRAGEDIA

Dorota Halina Kutyla

Uniwersytet Warszawski

(стаття надійшла до редколегії – 2.03.2015 р.; прийнята до друку – 6.04.2015 р.)

© Kutyla Dorota H., 2015

Esej ten poświęcony jest tematowi tragedii, tragizmu i śmierci. Odwołuje się on przede wszystkim do analiz tych zagadnień dokonanych przez polskiego badacza literatury, Juliusza Kleinera. Kleiner wskazał podstawowe warunki umożliwiające mówienie o tragedii. Są nimi obecność śmierci, działanie Losu, zło i bohater, obdarzony odpowiednimi cechami. Analiza Kleinera jest świetna, ale nie obejmuje wszystkich wypadków; stąd przywołano A. Christie i biografię polskiego uczonego, Władysława Natanson. Specjalnie oparto się tekstach odległych od nas o kilkadziesiąt lat. Za tą decyzją stoi obserwacja współczesnej kultury, odrzucającej kategorię Losu.

*Słowa kluczowe:* tragizm, tragedia, śmierć, los, Juliusz Kleiner, Władysław Natanson.

## OLD ISAAC IS DEAD. IT'S A TRAGEDY. NO, IT'S NOT A TRAGEDY

Dorota Halina Kutyla

This essay is dedicated to the theme of tragedy, and death. It refers primarily to the analysis of these issues made by Julius Kleiner – Polish literary scholar. Basic conditions allowing us to speak about the tragedy were pointed out by Kleiner. These include: the presence of death, the effect of Fate, evil and the hero endowed with the appropriate signs. Kleiner's analysis is great, but it does not include all accidents; hence creative works of A. Christie and biography of Polish scholar Władysław Natanson are invoked. I decided to analyse texts distant from us several decades on purpose. Especially the observation of contemporary culture, rejecting the category of Fate is my aim hidden by this decision.

*Key words:* tragedy, death, fate, Juliusz Kleiner, Władysław Natanson.

*Prof. Jackowi Hołówce, Losowi i człowiekowi*

To Izaak, stary Izaak. Leży tu martwy.

To była wielka tragedia, prawda? – powiedziała.

– Bardzo to smutne.

– Och, on był już stary - stwierdził Henry. – I tak nikt nie oczekiwał, że pożyje dłużej.

Agatha Christie, *Tajemnica Wawrzynów*

**Tragedia mędrca.** W 2010 roku, w pewien zimowy poranek, profesor Jacek Hołówka tak mówił do swoich studentów:

– Jest zimno, ciemno, Państwo jesteście ćpiący i nieszczęśliwi, ale zanim upłynie półtorej godziny, będziecie wiedzieć, kim był Frege. Wyjdziecie na Krakowskie Przedmieście i będziecie tam jednymi z nielicznych, mających pojęcie o Fregem. Pragnę zaś Was zapewnić, że nieszczęście człowieka, który to wie, i nieszczęście człowieka pozbawionego tej wiedzy, to dwa różne typy nieszczęścia. Ten pierwszy jest bowiem pozbawiony wielkiego grzechu ignorancji.

Tragizmowi i tragedii poświęcono w dziejach filozofii i kultury zachodniej wiele miejsca. Zaczął Arystoteles, wiele cennych myśli dołożył Scheller, Nietzsche, powstało wiele dzieł naukowych, a temat dalej wydaje się intrygujący i otwarty. Może tym

bardziej intrygujący, im bardziej istota naszego świata stała się, jak pisał George Simmel, "rachująca".

Rachowanie bowiem oznacza mierzenie, ważenie, przewidywalność, tymczasem ludzkie życie zależy, przynajmniej niekiedy, od sił nieobliczalnych, na które nie można mieć wpływu, które wymagają uwzględnienia czynników niepoddających się racjonalizacji i regularności. (To znów Simmel i jego *Filozofia pieniądza*)

Tymczasem właśnie tragizm i tragedia najbliższe są temu, co nieprzewidywalne, nad czym człowiek nie ma władzy i kontroli. W naszym tekście odwołamy się do myśli polskiego badacza literatury Juliusza Kleinera, niekiedy też do Arystotelesa, Agaty Christie i dziejów pewnego polskiego uczonego.

Kleiner poświęcił kwestii tragizmu wykład z 24 stycznia 1945 roku. Wygłosił go w Lublinie, trwała jeszcze II wojna światowa, ale Kleiner zdobył się na spokój pozwalający mu ująć wiele odcieni tragizmu.

W swym wykładzie stwierdził, że nie zadowolają go znane mu ujęcia tych zagadnień, choć dostrzegał ich cenne elementy. Jednak to, czego tam nie znalazł, skłoniło go do przedstawienia własnej propozycji. Nie wchodził przy tym w kwestie, które mogłyby zainteresować innych, czyli np. w różne odczucia

tragizmu, w to, że prawdopodobnie starożytny Grek nie przejąłby się tragedią Gretchen Goethego.

Natomiast zaczął Kleiner, co specjalnie nie dziwi, od Arystotelesa. Wrócił do niego o tyle, że dostrzegł źródła tragizmu nie w stosunku do rzeczywistości doświadczanej przez człowieka, ale w teatrze, w twórczości dramatycznej.

Arystoteles nie pozostawił nam wątpliwości, że tak tragedia, jak komedia “narodziły się z improwizacji”, tragedia z dytyrambu, komedia z pieśni fallicznych. W doskonałej, w pełni rozwiniętej wersji, tragedia stała się czymś, co Arystoteles mógł opisać następująco: “Tragedia jest to naśladowcze przedstawienie akcji poważnej, skończonej i posiadającej (odpowiednią) wielkość, wyrażone w języku ozdobnym, ...przedstawienie w formie dramatycznej ...które przez wzbudzenie litości i trwogi doprowadza do “oczyszczenia” (katharsis) tych uczuć” (Cytaty z Arystotelesa pochodzą z *Poetyki*) [1].

Z powiązaniem tragiczności z tragedią Kleiner byłby się zgodził, z innymi elementami już nie do końca. W przeciwieństwie do Arystotelesa mówiącego o winie tragicznej, złądzieniu (*hamartia*), Kleiner wprost zmierza do celu i powiada, że: **Tragedia jest dramatem śmierci.** [DHK – podkr. moje]

Uwypuklijmy tę myśl. Mimo historii (wykład odbywa się w I 1945 roku) myśl Kleinera zawieszona jest w jakimś wiecznym teraz, będącym poza czasem i przestrzenią; nie odnosi się wprost do doświadczeń II wojny.

Centrum jego myśli ogniskuje się natomiast wokół śmierci jako takiej. Co do tego polski uczyony nie ma wątpliwości. Twierdzi, że niezależnie od wszelkich możliwych dyskusji o typie postaci, konfliktach, jakie możemy uznać za tragiczne (wspomnijmy tragedie Racine’a); niezależnie od perypetii i dziejów bohaterów ośrodkiem tragedii jest **śmierć**. Śmierć lub taki splot zdarzeń, którego efektem jest złamanie lub zniszczenie człowieka równające się jego śmierci lub nawet od niej gorsze.

Kleiner uważa, iż to właśnie śmierć lub jej groza są czynnikami najbardziej poruszającymi wolę i uczucia człowieka. To one też wyzwalają w ludziach najwyższe natężenie energii. Na marginesie napiszmy, iż współcześnie psychologowie traumy zgodziliby się z Kleinerem; stan tuż przed śmiercią to maksymalne skumulowanie ludzkich sił, które albo prowadzi do przejścia w odmienny stan świadomości, albo do walki. Trauma zaś jest dla nich z energetycznego punktu widzenia uwiecznieniem energii, która nie wyzwoliła się podczas ataku.

Kleiner także łączy ludzki stosunek do śmierci z walką, z czynnym protestem przeciwko niej, a w wypadku klęski z maksimum bólu psychicznego. Jednak samo odniesienie się do śmierci czy klęski nie jest końcem ludzkiego działania. Wedle Kleinera pewien poziom (powiedzmy od razu, że wysoki) rozwoju duchowego domaga się odpowiedniej reakcji na śmierć.

Brak, nieodnalezienie odpowiedniego do niej stosunku, nie pozwala zaznać spokoju. Człowiek szuka czegoś wyższego ponad śmierć, szuka tego, co pozwoli mu siłą ducha opanować jej grozę.

Ten stan prowadzi do wytworzenia się przeświadczenia, że postawa wobec śmierci jest miernikiem wartości człowieka. Znajduje to swój wyraz kulturowy, np. w średniowieczu, kiedy kultura rycerska nadała wielką rangę śmierci, może nie każdej, ale na pewno śmierci poniesionej w odpowiednich warunkach (np. za swojego pana lub ukochaną). Dla zaś kultury opartej na religii śmierć staje się punktem przejścia między światami, bramą wiodącą do lepszego świata.

Niezależnie jednak od racjonalizacji nadawanych śmierci zetknięcie z nią wywołuje duchowy wstrząs. Według Kleinera tragedia wyzyskuje to emocjonalne i ideowe znaczenie śmierci, jednak czyni to w “bezpieczny” sposób. Medium sztuki oddziela widza od bezpośredniego lęku o życie swoje czy najbliższych.

Z jednej strony opracowanie, że tak to nazwiemy, śmierci przez tragedię uwalnia człowieka od strachu (to inni umierają i umierają “nie na serio”). Z drugiej – daje szansę na skondensowanie, spotęgowanie elementów składających się na doświadczenie śmierci (Arystoteles mówił tutaj o większej wartości tego, co zwarte, nad tym, co “rozcieńczone potokiem czasu”).

I tutaj Kleiner wkracza w sferę rozważań związanych z tymi cechami śmierci, które czynią ją tragiczną. Jak pamiętamy, u Arystotelesa nie każdy nadaje się na bohatera tragedii. Nie może to być człowiek bez skazy, który nagle zamienia szczęśliwe bytowanie na pełne nieszczęścia. Nie może, bowiem to nie wywoła ani litości czy trwogi, a tylko oburzenie.

Tym bardziej bohaterem tragedii nie może być ktoś niegodziwy, który przechodzi od nieszczęścia do szczęścia. Nie może, bo to także nie spełnia warunków tragiczności, nie budząc ani przyjemności, ani litości i trwogi.

Wreszcie, nie może to być człowiek niegodziwy, który w ramach zmiennych kolei losu popada ze szczęścia w nieszczęście. Nie może, ponieważ wprawdzie dostarczy to widzowi przyjemności, ale już nie obudzi litości i trwogi.

Czy zatem ktoś w ogóle może wystąpić w tragedii Arystotelesa? Tak, odpowiedź jest twierdząca. Bohater Arystotelesowskiej tragedii musi być po pierwsze, człowiekiem w miarę niewinnym, który tylko przez złądzienie staje się czemuś winny (to budzi litość), a po drugie, człowiekiem podobnym do nas, czyli widzów (to z kolei umożliwia zaistnienie trwogi).

Tak to ujmują Arystoteles. Natomiast Kleiner akcentuje, że wstrząs u odbiorcy nie zostanie wywołany przez każdą śmierć. By tak się stało, potrzebne są trzy elementy, tj. spotęgowanie, uniezwyklenie samej śmierci, odpowiedni bohater i odpowiedni, prowadzący do śmierci, splot zdarzeń.

Zatem śmierć jako następstwo długiego życia nie jest tragedią. Jest wprawdzie smutna i przykra, ale normalna, pospolita i nie ma potencjału wzbudzenia tragizmu. Przeciwnie śmierci sędziwego człowieka, wedle Kleinera, nie buntujemy się psychicznie, ponieważ traktujemy to jako element naturalnego biegu zdarzeń. Tylko w jakiś wyjątkowych warunkach ktoś może przeciw temu zaprotestować.

Natomiast nasz ludzki sprzeciw pojawi się przy złamaniu tego, co uważamy za naturalny tok życia, a więc np. w chwili przedwczesnej śmierci, którą mogą spotęgować gwałtowne okoliczności utraty życia.

Kleiner powiada tak: "Tylko śmierć przedwczesna, tylko gwałtowne jej wtargnięcie stanowi tragedię" [4].

Zatem jeśli ktoś, pełen wiary w życie po śmierci, przygotowuje się do podróży w zaświaty, nie możemy mówić o tragedii. Nie możemy też o niej mówić, gdy ktoś w życiu przeżył to, co mógł i powinien, a teraz odchodzi z tego świata. Ba, nawet jeśli nie przeżył swojego życia, po Kleinerowsku nie "zakosztował go", ale umiera z braku sił do dalszego istnienia, wtedy także nie występuje tragedia.

Czyli pierwszy warunek tragedii już znamy. To śmierć przed czasem. Jest to warunek konieczny, lecz niewystarczający, ponieważ sama przedwczesność śmierci nie wstrząśnie widzem. Do tego konieczna jest odpowiednia osoba.

Kleiner stawia wysokie wymagania bohaterowi tragedii. To ma być ktoś powszechnie uważany za osobę wyjątkową, której odejście zostanie potraktowane jako istotna strata dla świata, jako jego zubożenie. Ergo, ten, kto umiera tragicznie, musi być człowiekiem wielkiej wartości.

Kleiner zwraca tu uwagę na społeczno-historyczny wymiar ludzkiej wielkości. Długo to był ktoś ze świata bogów lub herosów (jak Herakles). Potem ten splendor przeszedł na królów czy osoby wywodzące się z królewskiego rodu bliskiego bogom i herosom. (Uwaga może nadal aktualna Kleinera brzmi, że tragedia bardziej nawet niż epos odzwierciedla hierarchie klasowe.) Chrześcijaństwo dodaje tutaj wątek wybrańców Boga i świętych. Wiek XVI i XVII, w wydaniu teatru angielskiego i hiszpańskiego, pozwala ludziom z elit społecznych (wspomnijmy Otella, Romea, Dom Guttiere'a) stać się bohaterami tragedii (absolutnym wyjątkiem jest chłopski bohater tragedii Calderona *Sędzia z Zalamei*). Dopiero wiek XIX i mieszczaństwo demokratyzują oblicze tragedii, jednak to w wieku kolejnym, XX, swe "tragiczne oblicze ukaże "szary człowiek".

Trzeci element pozwalający mówić o tragedii to odpowiedni spłot wydarzeń tragicznych wiodących do śmierci. Tematem tragedii nie jest bowiem sam moment zgonu. Śmierć nie może być zaskoczeniem dla widza, niedopuszczalna jest sytuacja, w której żadne ze zdarzeń tragedii nie sygnalizuje możliwości unicestwienia bohatera. Przeciwnie, ciąg wydarzeń musi prowadzić do tragicznego, śmiertelnego finału, w widzu zaś ma

powstać przeświadczenie o nieuchronności śmierci bohatera. "Nie wystarczy, że bohater ginie. Tragizm wystąpi naprawdę, gdy bohater musi zginąć".

Dopiero połączenie tych trzech składników, sprawia, że śmierć staje się motywem tragicznym, bowiem w definicji Kleinera: "Tragizm to konieczność przedwczesnego zniszczenia wielkiej wartości" [4].

Na tym jednak Kleiner nie kończy swej analizy pojęcia "tragizmu", bowiem dopiero ukonkretnienie uzasadnienia śmierci sprawia (lub nie), że tragedia osiąga swą pełnię. Wymieńmy za nim kilka form, jakie może przybrać tragizm. Są to: "Tragizm druzgocącego losu, tragizm winy, tragizm nadmiernej potęgi zła, tragizm konfliktu wartości niezdolnych do współistnienia, rewolucjonizm tragiczny, tragizm ofiary..." [4].

Najczęściej ten spłot wypadków wiodących do śmierci przybiera postać przegranej walki, ale walka nie jest niezbędna. Chrystus, który nie walczy, także przynależy do panteonu postaci tragicznych. Również ludzkie intrygi, prowadzące bohatera do zguby, mogą zastąpić walkę. Wreszcie, mogą to być czynniki od ludzi niezależne. Kleiner powraca tu do *Króla Edypa* i powiada, że żaden ze śmiertelników nie zrobił niczego, co doprowadziłoby Edypa do ojcobójstwa i kazirodczego związku z matką. Ten wymiar, jaki przychodzi do widza wraz z dziejami Edypa, staje się szczególnie istotny, ponieważ: "...wzmaga się wtedy odczucie i zrozumienie konieczności upadku, rośnie moc nieuchronności, rozszerzają się i olbrzymieją horyzonty, wnika tchnienie rzeczywistości tajemniczej, metafizycznej, odsłania się to, co najgłębsze – tajemnica bytu..." [4].

Tak w życie człowieka, bohatera tragedii i jej widza, wkracza LOS.

Los może przybrać postać moralnego porządku, jakiemu człowiek musi ulec; może stać się układem stosunków społecznych, które miażdżą jednostkę; może być następstwem dziedziczenia (o czym lubili pisać naturaliści), a wreszcie może to być powiązanie z tym, co ponadludzkie i wtedy mówimy o przeznaczeniu.

Przy zderzeniu człowieka i Losu siły nie są rozłożone równo, wobec Losu jednostka nie ma szans na zwycięstwo. Mówiąc to, Kleiner przywraca ludzkiej, kulturowej refleksji kategorię Losu. Jeśli bowiem wyeliminujemy Los, tak z życia, jak ze sztuki, jeśli uznamy, że człowiek i tylko człowiek całkowicie odpowiada za koleje swego życia, wtedy nie tylko, zdaniem Kleinera, fałszujemy prawdę życia, ale także pozbawiamy się możliwości przeżycia tragedii w jej szczytowym wydaniu.

Tym samym Kleiner uzupełnia swą wcześniejszą definicję. Oto bowiem tragizm to nie tylko "konieczność przedwczesnego zniszczenia wielkiej wartości.", ale to "narzucona przez los konieczność".

Dla Kleinera jedynie tragedia losu jest prawdziwą tragedią, ponieważ tylko wtedy "tragizm osiąga owo tchnienie metafizyczne". Kleiner upomina się o dostojny

wymiar losu, nie chodzi wszak tylko o spełnienie np. jakiejś przepowiedni. Prawdziwą grozę budzi Los, który odsłania właściwe (i straszliwe) znaczenie przeszłości, czego nikt i nic nie może odmienić, jak np. to, że ojca Hamleta zamordował jego stryj, a jego matka poślubiła mordercę. Takie objawienie się Losu, stającego się Mojrą, niszczy bohatera.

W takim momencie dochodzi do spotęgowania tego, co możemy nazwać złem. Kleiner szczególnie podkreśla, że tragizm losu objawiający się jako "tragedia nadmiernej potęgi zła" jest szczególnie wstrząsający i poruszający widza. Więcej bowiem siły oddziaływania ma ukazanie złych mocy, które określają kształt życia jednostki, niż pokazanie nawet najbardziej podstępnych intryg złego, ale pojedynczego, człowieka.

W tej walce może też dojść do starcia nie dobra i zła, ale dwóch wartości, cennych samych w sobie, lecz niedających się ze sobą pogodzić. Starożytność przyniosła nam taki konflikt uosobiony przez Antygonę i Kreona, w polskiej literaturze takim staje się relacja między hrabią Henrykiem i Pankracym, bohaterami *Nieboskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego. Hrabia Henryk to przedstawiciel arystokracji i jej cnót (wierność honorowi, odwaga, bohaterstwo, odpowiedzialność, poszanowanie tradycji). Pankracy zaś to rewolucjonista, uczciwy, zdobywca, wizjonerski, marzący o nowym, lepszym, sprawiedliwym świecie. Ich racje są na tyle równoważne, że giną obaj. Wartości, w które wierzyli, okazały się niezdolne do współistnienia; i to jest kolejna odmiana tragizmu, z jakim człowiek może się spotkać.

W przypadku hrabiego Henryka i Pankracego ich konflikt jest też przykładem tragedii rewolucjonizmu, czyli walki między starym porządkiem, a tymi, którzy chcą wprowadzić do świata nowe, dotąd nieuznawane ideały.

W *Nieboskiej komedii* ostatecznym zwycięzcą staje się Chrystus, który do europejskiej, a może i światowej kultury i duchowości, wniósł ideę ofiary, poświęcenia siebie za innych. Dla wierzących oczywiście Chrystus nie poniósł klęski. Dla tych jednak, którzy nie widzą działań Chrystusa w perspektywie wieczności, jego życie i śmierć są przykładem tragizmu ofiary złożonej za ludzkość, która mimo tego nie stała się *en bloc* lepsza. Bóg-Człowiek umierający za wszystkich ludzi. To obraz mający ogromną siłę.

Na ten czynnik, na spotęgowanie uczuć, działań, myśli, Kleiner zwraca szczególną uwagę. O natężeniu ludzkich sił można, jego zdaniem, mówić tak w odniesieniu do bohaterów tragedii, jak jej odbiorców. Przytoczmy w tym miejscu dłuższy fragment z Kleinera: "Cała siła człowieka i cała głąb jego istoty przejawia się w obliczu skrajnych niebezpieczeństw i w momentach patrzenia w oczy śmierci. Jest to najwyższa próba mocy. Wobec tego żadne dzieło sztuki tak nie odsłania jaźni ludzkiej i tak nie pozwala zajaśnieć jej wartościom jak tragedia" [4].

Tak kwestie tragizmu i tragedii widział Kleiner jako badacz literatury. Przedwczesność śmierci,

spotęgowanie oddziaływania, specjalny typ bohatera i konfliktu. Jakoś wraca nam Arystoteles tutaj, ale...

Stary Izaak Bodlicott z *Tajemnicy Wawrzynów* Agathy Christie miał około dziewięćdziesięciu lat, kiedy umarł. Że ma 90 lat, to wiemy od niego. Temu jednak nikt nie dawał wiary, ale też nikt nie wątpił w jego sędziwość. Mimo jej nadal ratował mieszkańców pewnej wsi koło Hollowquay, kiedy zepsuło im się coś w domu.

Długie lata dały mu doświadczenie w obchodzeniu się z wannami, piecykami gazowymi, urządzeniami elektrycznymi, zamkami, drzwiami, szybami. Naprawiał wszystko sprawnie i niedrogo. O, nie był bez wad. Lubił opowiadać historie ze swego życia po wielokroć i szukał nowych słuchaczy, by roztoczyć przed nimi dawno minione dzieje. Dla niego bohaterowie tych historii byli nadal żywi. Starsza siostra, która niecznie czyniła, a którą wydał pies rzeźnika. Pani Atkins trzymająca rewolwer w białym ślubnym pantofelku. Z niego strzelała do ludzi straszących jej ukochane ptaki...

Pewnego jednak dnia Prudencja, bardziej znana jako Tuppence, a czasem jako Tomaszowa Beresford, znalazła go martwego w ogrodzie. Ostatecznie urządzono mu porządną pogrzeb, jego rodzina doceniła okazały bukiet kwiatów od wdzięcznych pracodawców i wydelegowała innych przedstawicieli rodu do pracy w ogrodzie. Krewni nie płakali zbyt długo, choć na rozprawie orzeczono zabójstwo przez nieznaną sprawców. Nie płakali, bo... Izaak był stary, bo już zdarzyły się inne śmierci w tej rodzinie. Jednak mądra Tuppence mówiła, że to tragedia.

W podobnym wieku jak Izaak, w przedwojennej Polsce (w 1937), umierał polski fizyk, profesor Władysław Natanson. Też żył długo, też robił rzeczy udane jak Izaak, choć innego rodzaju (zajmowały go nie wanny i przewody, a elektrony i protony) i też jego śmierć, autor wspomnień o nim, ks. biskup Michał Godlewski, nazywa tragedią (dodając do niej słowo "mędrca").

Umieranie Natansona trwało dłużej niż nagle śmierć Izaaka. W 1933 jeszcze pracował po 12 godzin na dobę, broniąc autonomii uniwersytetu, jeszcze miał mnóstwo planów badawczych, ale... zaczęły się "biedy i biedulki", zaczął się łatwo męczyć, jego ręce i oczy słabły. Pracował jednak nadal, choć zamiast fizyką, zajął się... Aleksandrią i Arabami. Pisał, wydawał, śpieszył się, czując, iż sił mu ubywa. Zaczęły pojawiać się ataki, które przyprawiały go o chwilowy paraliż. Wraz z bólem cielesnym pojawił się ból duchowy, przekonanie, że tak mało rozumie z porządku otaczającego go świata i kultury. W wymiarze fizycznym każda zmiana pogody, każde nagłe ocieplenie lub oziębienie, było katastrofą, niepozwalającą mu normalnie działać przez długi czas. Jednocześnie nachodziły go ponure myśli o nikłej wartości ludzkości. Czytał pracę Condorceta pokazującą losy uczonych, skazywanych na śmierć lub więzienie przez nierozumny i okrutny motłoch; łączył to z wydarzeniami mu współczesnymi, z prześladowaniami uczonych ze strony bolszewizmu i hitlerizmu.

Rok 1936 przyniósł kolejne pogorszenie stanu zdrowia. Stracił zdolność do pracy umysłowej, nie mógł czytać, rozmawiać, leżeć na kanapie. “Więc siedział, siedział w fotelu z pochyloną głową, w smutnych myślach pogrążony.... Życie stało się dla niego, jak pisał, marazmem i półistnieniem. Nie pocieszał się dotychczasową wiedzą i tym, co osiągnął. “Słabł, odchodził, wypalał się jak kaganek, gdy mu zabraknie oliwy...” Jego tragedia, jak napisał Godlewski, dobiegła kresu 26 II 1937 roku.

Obie te śmierci nie zadowolilyby ani Arystotelesa, ani Kleinera jako przykłady losów kwalifikujących się do stania się tematem tragedii. Szczególnie Kleinera; w żadnym wypadku nie możemy bowiem mówić np. o przedwczesności śmierci, ba, obaj, Izaak i Natanson, żyli długo, a ich życie było udane i spełnione.

A jednak zgadzam się z Tuppence i Godlewskim, że w każdym z tych wypadków możemy mówić o tragedii. Może dlatego, że wszelkie przybliżenia zdarzeń i okoliczności tragicznych są tylko przybliżeniami, natomiast

prawdziwą istotą tragedii i tragizmu jest odsłonięcie człowiekowi działania Losu, nieprzewidywalnego, nieznanego, niepojętego i potężnego.

Do Izaaka Los przyszedł pod postacią morderców, do Natansona – chorób, ale przyszedł, **a to spotkanie pokazało nie tylko potęgę Losu, ale i wielkość człowieka**. Oddajmy na koniec głos Kleinerowi: “Los udostojnia [DHK – człowieka], gdy go łamie – ów los Schillerowski, który człowieka podnosi, kiedy człowieka druzgoce (*welches den Menschen erhebt, wenn es den Menschen zermalmt*)” [4].

1. Arystoteles. *Poetyka* / Arystoteles. – Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1989. – 112 p.
2. Christie A. *Tajemnica Wawrzynów [Postern of Fate]* / A. Christie. – Wrocław : Wydawnictwo Dolnośląskie, 1997. – 283 p.
3. Godlewski M. *Tragedia Mędrca* / M. Godlewski. – Warszawa: [s. n.], 1937. – 14 p.
4. Kleiner J. *Tragizm* / J. Kleiner. – Lublin : Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1946. – 16 p.

